

Uniwersytet Sorosa – zakładnik Orbána

Premier Orbán naraził na szwank stosunki z Trumpem, chcąc wyświadczyć przysługę Putinowi. Postanowił zlikwidować Uniwersytet Środkowoeuropejski, bo to jedna z ostatnich niezależnych instytucji akademickich na Węgrzech.

MICHAŁ KOKOT

We wtorek tysiące węgierskich studentów ponownie protestowało przeciwko nowej ustawie, która zapewne doprowadzi do zamknięcia Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego (CEU) finansowanego przez amerykańskiego filantropa i finansistę George'a Sorosa. Od 2018 r. uczelnia nie będzie mogła działać, bo nie prowadzi żadnych zajęć dydaktycznych w USA.

Przeciwko ustawie zaprotestowali m.in. prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier; zachodnie uczelnie, europejscy politycy, w tym m.in. Radosław Sikorski i Marek Belka. Najbardziej stanowczo sprzeciwiają się jej USA.

Dla rządu Viktora Orbána to spore zaskoczenie. We wtorek Budapeszt postanowił odwołać waszyngtońską ambasadorkę Rękę Szemerkenyi, która w przeszłości chwaliła się znakomitymi kontaktami z nowym prezydentem USA. Orbán był rozczarowany, że nie potrafiła przekonać amerykańskiej administracji w sprawie CEU i naraziła kraj na krytykę Waszyngtonu.

ROZMOWA Z
BALINTEM MAGYAREM*



MICHAŁ KOKOT: Viktor Orbán był pewny, że może zamknąć Uniwersytet Środkowoeuropejski, a Amerykanie na to nie zareagują. Utwierdził go w tym fakt, że Donald Trump również krytycznie jak on wyraża się o fundatorze uczelni George'u Sorosu, którego obaj nazywają „zagrożeniem dla narodowego bezpieczeństwa”. Co więc wywołało gniew Amerykanów?

BALINT MAGYAR: Waszyngton nie może pozwolić na to, by jakiegokolwiek państwo czy autokratyczny reżim decydowały, w jaki sposób Amerykanie mają prowadzić uczelnie i działalność dydaktyczną za granicą. Tymczasem Orbán uczynił z CEU zakładnika. Węgierski parlament uchwalił nowe prawo, ale premier zapowiedział, że do 1 września - gdy rozpoczyna się nowy semestr akademicki - może je jeszcze zmienić. I stwierdził, że o przyszłości uczelni będzie rozmawiał z rządem USA. To nic innego jak polityczny szantaż, a przecież powinien wiedzieć, że USA nie negocjują z łufą przystawioną do skroni. Z Orbánowego punktu widzenia to fatalny krok.

Dlaczego w ogóle go uczynił?

- Przede wszystkim chciał wyświadczyć przysługę Władimirowi Putinowi. Prezydent Rosji w 2015 r. wyrzucił ze swojego kraju Open Society Foundation [fundacja Sorosa wspierająca demokrację i społeczeństwa obywatelskie]. A na CEU w Budapeszcie wciąż jest wielu studentów z dawnych republik radzieckich - państw będących w sferze wpływu Rosji. Uzyskawszy dyplom, wracają z reguły do siebie, prezentując postawy krytyczne wobec autorytarnych reżimów. A Rosja wciąż obawia się w tych krajach „kolorowych” rewolucji.

Do tego Orbán konsekwentnie podważa pozycję wszelkich autonomicznych instytucji w kraju po 2010 r., czyli od kiedy doszedł do władzy. Chce pozbawić niezależności całe środowisko akademickie. Pierwsze kroki w tej sprawie Fidesz uczynił krótko po wygranych wyborach, zmieniając prawo. Wcześniej uczelnie rywalizowały między sobą o granty badawcze, ale po zmianach ministerstwo przydziela je według uznania. Decydują o tym relacje między pracownikami ministerstwa a rektorami uniwersytetów. To nic innego jak polityczny szantaż na zasadzie „Jeśli będziesz cicho, dostaniesz pieniądze”. Działa to znakomicie. Gdy w pierwszych latach rządów Fidesz zmniejszył nakłady na uczelnie o jedną trzecią, żaden rektor nie odważył się na protest. Nawet wówczas, gdy zdobyli się nań studenci.

CEU był finansowany z zewnątrz i nie zależał od węgierskich dotacji.



Protest obrońców Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego w Budapeszcie przeciw działaniom władz wobec uczelni

- I dlatego Orbán nie mógł go sobie podporządkować, musiał go zamknąć. Podobny los ma teraz spotkać organizacje pozarządowe, których państwo nie jest w stanie kontrolować, bo nie zależą odeń finansowo. Z tego powodu rząd atakuje Human Rights Watch, Helsińską Fundację Praw Człowieka, Transparency International i inne. Po to też jest teraz szykowane prawo, zgodnie z którym będzie nadawać tym organizacjom status „zagranicznego agenta”, jeśli są finansowane z zagranicy w kwocie większej niż 7,2 mln forintów rocznie (ok. 100 tys. zł).

Jak w sprawie CEU zachowuje się na Węgrzech środowisko akademickie?

- Jedynie dwóch rektorów zdecydowało się zaprotestować przeciwko likwidacji CEU. Pozostali zachowują

się tchórzliwie. Węgierska Konferencja Rektorów wydała niedawno deklarację, z której co prawda wynika, że CEU jest niezwykle istotny dla edukacji w kraju, ale że nie zamierza sprawy komentować, bo to kwestia polityczna. To będzie miało katastrofalne skutki dla nauki. Zachodnie uniwersytety nie zechcą mieć kontaktów z węgierskimi uczelniami. Na tej samej zasadzie nie współpracują one np. ze swoimi odpowiednikami w Azerbejdżanie, gdzie nie ma swobody działalności naukowej, a władza kontroluje środowiska akademickie. ●

*Balint Magyar - socjolog, b. minister oświaty i przewodniczący Związku Wolnych Demokratów (SzDSz). Autor głośnej książki „Postkomunistyczne państwo mafijne. Przypadek Węgier”

Putin dogadał się z Łukaszenką

Białoruskie media rządowe triumfują, przywódcy Rosji i Białorusi rozwiązali wszystkie sporne kwestie. Ale osiągnięte porozumienie jeszcze bardziej uzależnia Mińsk od Kremla.

ANDRZEJ POCZOBUT, GRODNO

Poniedziałkowe spotkanie w Petersburgu, w trakcie którego Aleksander Łukaszenka i Władimir Putin doszli do porozumienia w sprawie cen na rosyjską ropę i gaz dla Białorusi, jest szeroko komentowane przez białoruskie media.

- Pertraktacje prezydentów były konstruktywne - powiedziała agencja Bielta rzeczniczka prasowa Łukaszenki Natalia Ejsmont. Urzędniczka podkreśliła, że wszelkie problemy w relacjach Mińska i Moskwy zostały rozwiązane.

Konflikt pomiędzy Łukaszenką a Kremlem trwał od stycznia 2016 r., dotyczył braku porozumienia co do ceny za rosyjski gaz dostarczany na Białoruś. Zgodnie z podpisanym kontraktem za 1 tys. m sześć. gazu Mińsk miał płacić 132 dol. Biorąc pod uwagę spadek cen surowca na rynkach, Łukaszenka uznała wynegocjowaną kwotę za niesprawiedliwą i zażądała od Moskwy jej obniżenia. Kreml się nie zgodził, ale Białoruś jak gdyby nigdy nie

zaczęła płacić „sprawiedliwą cenę” - 73 dol. Rosjanie zaczęli naliczać dług.

Chcąc zmusić Łukaszenkę do płacenia uzgodnionej w kontrakcie ceny, Moskwa ograniczyła dostawy ropy dla sąsiada i zaczęła zgłaszać pretensje do jego produktów, których nie wpuściła na swój rynek. Konflikt gospodarczy przeradzał się w polityczny. Rosyjskie media zarzucały Łukaszence nielojalność wobec Rosji i chęć przypodobania się Zachodowi.

„Mimo sceptycznych uwag niektórych zacierzwionych analityków i ekonomistów twierdzących, że spotkanie prezydentów nie zakończy się sukcesem, okazało się, że przyniosło dobre rezultaty. Wszystkie problemy, które narastały w ostatnich latach, zostały szybko uregulowane, ale co najważniejsze, sprawiedliwie” - napisała w środę gazeta rządowa „Sowietskaja Bieloruszija”.

Zdaniem telewizji ONT już niebawem rosyjska ropa popłynie szerokim strumieniem do białoruskich rafinerii i podreperuje państwową kasę. Według szacunków budżet zyska ok. 150 mln dol. rocznie. Doprowadzić ma do tego zniesienie przez Rosjan obowiązku dostawy 1 mln ton białoruskich paliw na rosyjski rynek. Oznacza to, że Białoruś będzie mogła sprzedawać dodatkową ilość paliw na Zachodzie, dostając za nią wyższą, bo rynkową cenę.

„Wszelkie problemy w relacjach rosyjsko-białoruskich pękły jak bań-

ka mydlana” - ekscytuje się białoruska redakcja portalu Sputnik.

„Razem lepiej niż osobno. Związek Białorusi i Rosji jest ważniejszy od wszelkich ekonomicznych sprzeczek” - podsumowuje rządowa telewizja CTV.

Niezależne media białoruskie skupiają uwagę na tym, że zgodnie z porozumieniem osiągniętym przez Putina i Łukaszenkę Białoruś musi spłacić dług, który powstał w trakcie sporu o cenę gazu.

- Białoruś ma zwrócić Rosji 726 mln dol. długu, w zamian Moskwa zachowa dla niej preferencyjne ceny gazu do 2019 r. Nie wiadomo, skąd Białoruś weźmie pieniądze - podało radio Swaboda. Mimo pytań stawianych w rozgłośni jej redakcja uznała negocjacje za sukces Łukaszenki, bo Rosja potwierdziła chęć dalszego wspierania białoruskiej gospodarki.

- Zgodzie sprzyjało to, że w tym samym czasie władze obu krajów brutalnie zdławiły demonstracje opozycji i zostały skrytykowane przez Zachód - uważa radio Swaboda.

Niezależna prasa krytycznie ocenia skutki „bratniej pomocy” ze strony Rosji.

„Ekonomiczna zależność białoruskiego reżimu od Rosji będzie najprawdopodobniej rosła, co oznacza jeszcze mniejsze pole manewru dla Łukaszenki” - prognozuje portal Białoruskije Nowosti. ●

Odszedł zbyt szybko Nasz Przyjaciel



Andrzej Rzewuski

Będzie nam brakowało Twojej niezwykłej energii, śmiechu i spontaniczności.

Żegnaj Andrzej.

Odpoczywaj w spokoju.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy współczucia i łączymy się w bólu

Koleżanki i Koleżdy ze Związku Zawodowego Pracowników Państwowej Inspekcji Pracy

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/33619/69

Wyrazu najgłębszego współczucia i żalu dla naszej Koleżanki

Anny Pufelskiej

z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koleżdy z EY



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/336228/